

Halina Frąckowiak, Tin Pan Alley

Zabiorę ciebie kiedyś właśnie tam,
samolot miękko zejdzie w dół
i miasto jak muzyczny super - sam
zbudzi sześć śpiących strun.

Taksówką złotą tak jak China Town,
ruszymy tłumiąc pożar serc
w muzykę, która nie zna prawd i kłamstw,
ale jest, ciągle jest.

Nie wszyscy wielcy już przestali grać,
choć powiał wiatr pogodą dla bogaczy,
złe czarne fortepiany nie chcą spać,
żyje w nich stary blues.

Na Tin Pan Alley w sklepach dobre dni,
ulicznym grajkom znów się tutaj płaci,
głośniki dudnią przez otwarte drzwi,
szybciej im bije puls.

Nie wszyscy wielcy już przestali grać
choć powiał wiatr pogodą dla bogaczy,
złe czarne fortepiany nie chcą spać,
żyje w nich stary blues.

W witrynach nuty z pięćdziesiątych lat,
okładki lekko zdartych płyt,
muzyka, którą zawsze kochał świat,
dobrych firm
znany szyld.

Co z tego weźmiesz, to już twoja rzecz
taksówka wróci z piskiem kół
i znów lotnisko, lot 55,
jeszcze raz
patrzysz w dół.

Nie wszyscy wielcy już przestali grać,
choć powiał wiatr pogodą dla bogaczy,
złe czarne fortepiany nie chcą spać,
żyje w nich stary blues.

Na Tin Pan Alley w sklepach dobre dni,
ulicznym grajkom znów się tutaj płaci,
głośniki dudnią przez otwarte drzwi,
szybciej im bije puls.

Nie wszyscy wielcy już przestali grać,
choć powiał wiatr pogodą dla bogaczy,
złe czarne fortepiany nie chcą spać,
żyje w nich stary blues.

Nie wszyscy wielcy już przestali grać,
choć powiał wiatr pogodą dla bogaczy,
złe czarne fortepiany nie chcą spać,
żyje w nich stary blues.